

Prenumerata w Warszawie

Rocznie Rs. 7 kop. —
 Półrocznie „ 3 „ 50
 Kwartalnie „ 1 „ 75
 Miesięcznie „ — „ 60

Za zmianę adresu dopłaca
 się kop. 20.

Cena pojedynczego nume-
 ru bez dodatku kop. 20.

GŁOS

Prenumerata na Prowincyi
w Cesarstwie i zagranicą:

Rocznie Rs. 9 kop. —
 Półrocznie „ 4 „ 50
 Kwartalnie „ 2 „ 25

Drobnych rękopisów re-
 dakcyi nie zwraca.

Ogłoszenia przyjmuje księ-
 garnia T. Paprockiego i S-ki
 oraz Warszawskie biuro
 ogłoszeń (Wierzbowa № 8)
 po k. 10 za wiersz petitem
 lub za jego miejsce. Rekla-
 my po kop. 20.

TYGODNIK LITERACKO-SPOŁECZNO-POLITYCZNY.

Wychodzi co Sobota.

REDAKCYA: Smolna (Wysoka) Nr. 24.

Ekspedycya główna: Nowy-Świat Nr. 41,
w księgarni Teodora Paprockiego i S-ki.Co kwartał dodaje się bezpłatnie
jeden zeszyt dzieł naukowych.

T R E Ś C:

Sprawa rozbrojenia powszechnego, przez *J. P.*Charakter narodowy, przez *M. Golberga.*

Ex re odczytu o jarstwie.

Z dziedziny malarstwa, przez *F. Jabłczyńskiego.*Bez obludy, przez *Maryana Bokusza.*

Głosy: Z „Warsz. Dniwn.” — Emigranci w Niemczech.
 Zniesienie propinacyi. — Szkoła rzemieślnicza dla
 chłopców. — Likwidacya kasy kolei Nadwiślań-
 skiej. — Przepisy. — Odczyty. — List.

Z kraju, przez *J. Nieborskiego.*Przegląd społeczny. Łódź. Petersburg. Kijów. Wilno.
Kowno. Kraków.

Przegląd polityczny.

Kronika powszechna.

Kronika literacka.

Ogłoszenia.

Odcinek. Franek, przez *Wł. S. Reymonta.*

„Dnia 22 b. m. Ag. Półn. rozesłała te-
 legram następujący:

„Ogłoszono urzędownie, że Jego Ce-
 sarska Wysokość Cesarzewicz Następca
 Tronu zaręczony został w d. 8 (20) kwiet-
 nia z księżniczką Alicyą Heską.

„Niemieckie, austriackie i angielskie
 gazety witają radośnie zaręczyny Cesarze-
 wicza z Księżniczką Alicyą.”

(„Warsz. Dniwn.”)

Sprawa rozbrojenia powszechnego.

Od wielu lat z nastaniem wiosny stłumio-
 ne odgłosy grzmotów, zapowiadających burzę
 wojenną, straszły spokojnych obywateli Eu-
 ropy. W roku bieżącym na wiosnę zazieleniła
 się oliwna różeczka pokoju i bujnym okrywa się
 liściem. O wojnie w bliskiej przyszłości nikt
 nie mówi, przeciwnie, mówić zaczęto o usunię-
 ciu wojen, o powszechnem rozbrojeniu jako
 wstępnie do powszechnego pokoju.

Powód do tych rozpraw dała rozmowa kró-
 la duńskiego z pewnym dyplomata hiszpań-
 skim o możliwości rozbrojenia. Pozbawione
 ciekawego materiału sezonowego dzienniki
 w lot pochwyliły tę rozmowę i rozprawiać za-
 częły na temat utrwalenia pokoju. Prawie je-
 dnocześnie zjawiał się memoriał, wysłany w r.
 ub. na wystawę do Chicago, wykazujący do-

datnie skutki polubowanego załatwienia spo-
 rów politycznych.

Znalazł się nawet generał pruski, von Goss-
 ler, który usiłował dowieść, że nietylko roz-
 brojenie, ale nawet zabezpieczenie pokoju Eu-
 ropie na czas określony leży zupełnie w gra-
 nicach możliwości.

Przeciwnicy militarystyki drwili sobie nieraz
 ze zdania, że wzrost sił wojskowych państw
 europejskich jest najlepszym zabezpieczeniem
 pokoju. A jednak zdanie to ma wiele za sobą
 i powagi wojskowe niewątpliwie wygłaszają je
 z dobrą wiarą. Co więcej, jak się wyraził,
 nie dawno jeden ze znanych wojskowych, roz-
 brojenie byłoby hasłem do wojny powszechnej.
 Wielkie armie, a raczej uzbrojone całe narody
 czynią prowadzenie wojny prawie niemożli-
 wem. Na znak dany stanąć mogą pod bronią
 miliony ludzi, których na ograniczonym tery-
 toryum ani prowadzić należy, ani tymbar-
 dziej wyżywić nie będzie można. Najlepiej
 rozwinięte środki komunikacyi nie zadosyćucz-
 nią wymaganiom. Upowszechnia się coraz bar-
 dziej mniemanie, że naród, któryby ograni-
 czył liczebność swojej armii, a natomiast zro-
 bił ją lepiej wyćwiczoną i sprawniejszą w dzia-
 łaniu, miałby pewne niemal szanse zwycięstwa.

Dawniej niepowodzenie wojenne narażało
 państwo i naród na klęskę, teraz, kiedy cała
 niemal ludność męzka staje do boju, wojna
 przegrana byłaby straszną katastrofą. Z tego
 właśnie powodu rządy zanim się zdecydują na
 krok stanowczy, z pewnością wyczerpią wszel-
 kie środki innego załatwienia sprawy. Wojna
 dziś może być tylko wynikiem konieczności,
 której odwrócić nie można, a konieczność ta-
 ka zdarza się bardzo rzadko. Powinni więc
 przyjaciele pokoju być raczej zwolennikami
 wielkich armii i wzrostu militarystyki, aniżeli
 przeciwnikami.

W ocenie ujemnych skutków militarystyki
 pod względem ekonomicznym i moralnym du-
 żo jest również przesady, a nawet fałszu.

Utyskiwania, że służba wojskowa zabiera
 corocznie mnóstwo ludzi, zdolnych do pracy,
 do zajęć produkcyjnych — nie mają uzasadnie-
 nia. Powszechnie wiadomo, że w każdym kra-
 ju Europy nigdy nie brak rąk do pracy, ale
 natomiast bardzo często wielu ludzi pracy zna-
 leźć nie może. Służba wojskowa poniekąd nawet
 reguluje podaż pracy i podnosi w znacznym
 stopniu poziom zarobków. Armia natomiast
 jest pewnym konsumentem nietylko produktów,
 zaspakających niezbędne potrzeby, ale i wielu
 innych wytworów. Niektóre gałęzie przemysłu
 opierają byt swój wyłącznie na zaspakajaniu

potrzeb armii i w miarę jej redukcji zmniej-
 szać by musiały swoją wytwórczość.

Argument, że zwrócenie milionów ludzi do
 pracy produkcyjnej przy jednoczesnem odpo-
 wiedniem zmniejszeniu ciężarów podatkowych,
 wywołało by wzrost wytwórczości — nie jest
 wcale przekonywającym. Bo trudno dowieść,
 że w takim razie wzrosłoby spożycie we-
 wnętrne, a i teraz już każdy naród produkuje
 więcej, aniżeli na zaspokojenie potrzeb swoich
 produkować powinien i musi szukać rynków
 zbytu, które coraz trudniej znaleźć i które je-
 dynie za pomocą siły zbrojnej, krwią i żelaz-
 zem zdobywać można.

Na ograniczeniu lub nawet zniesieniu mi-
 litarystyki nie więc nie skorzystałyby narody.

O szkodliwości militarystyki pod względem
 moralnym sporo także pisano i mówiono, jak
 również o uciążliwości tego obowiązku po-
 wszechnego. Ponieważ może być mowa tylko
 o zmniejszeniu armii, powstaje pytanie: co dla
 moralności jest szkodliwszem — czy długa służba
 mniejszej ilości ludzi, czy krótka — większej?
 Zdaje się, że nie powinno tu być wątpliwości
 żadnych. Termin służby stale ulega skróceniu
 i w wielu państwach wynosi dziś 3, a faktycznie
 nawet 2 lata.

Żołnierz zwykle odbywa służbę w kraju ro-
 dzinnym, w ścisłym znaczeniu tego wyrazu.
 Przez tak krótki czas nie odwyka od zajęć,
 nie odrywa się od interesów najbliższych, nie
 zapomina o swych obowiązkach rodzinnych
 i obywatelskich. Służba wojskowa nie demora-
 lizuje go, jak demoralizowała niegdyś żołda-
 ków, którzy pod bronią całą młodość i wiek
 męzki spędzali. Żołnierz dzisiaj nie staje się
 wytresowanym specjalistą od zabijania wro-
 gów zewnętrznych i wewnętrznych, nie traci
 swych właściwości narodowych, klasowych, za-
 wodowych i t. p. natomiast pod niektórymi
 względami wiele zyskuje. Wojsko uczy go kar-
 ności, porządku, zbiorowego działania, rozwija
 w nim poczucie koleżeństwa, a więc poczucie
 solidarności, co więcej, daje mu sposobność do
 ćwiczeń fizycznych, do pozyskania takich wła-
 ściwości i przymiotów, które się stają coraz
 rzadszymi — siły, męstwa, zręczności.

Nie należy przesadzać ani oczekiwać ja-
 kichś szczególnie pomyślnych następstw wsku-
 tek częściowego rozbrojenia narodów. Jedy-
 nym bodaj rezultatem urzeczywistnienia tych
 rojeń wiosennych byłaby na razie, jak to za-
 znaczyliśmy, większa łatwość prowadzenia wo-
 jen. Czy do tego przyjaciele ludzkości i apo-
 stołowie pokoju wzdychają?

J. P.

CHARAKTER NARODOWY.

G. Le Bon „Le rôle du caractère dans la vie des peuples.“

Autor pracy, której streszczenie mamy niżej, wytknął sobie za cel określenie przyczyn ciągłości historycznej grup społecznych; przyczynę różnic cywilizacyjnych narodów autor widzi w ich różnicy początkowej, w ich rozmaitej gatunkowości. Podstawą klasyfikacji, pisze p. Le Bon, jest suma cech niezmiennych w pewnej, względnie krótkiej przestrzeni czasu; opierając się na tej zasadzie, antropologowie, przy badaniu cech fizycznych człowieka, koloru skóry, kształtu czaszki i t. d., utworzyli grupy naturalne, zwane rasami; różnice wszakże między przedstawicielami rzekomych ras są tak wielkie, że ciż sami uczeni, gdyby murzyn i biały byli ślimakami, twierdziliby, że są to przedstawiciele dwu gatunków rozmaitych, które nie mogły powstać z jednej pary przez gradację. Podziały te na gatunki można stosować do grup, posiadających wyraźne różnice anatomiczne. Różnice rozwojowe grup ludzkich wymagały jednak utworzenia grup oddzielnych, mimo prawie że identycznych cech anatomicznych. Antropologowie, by zapełnić lukę klasyfikacyjną, brali jako miernik rasowy język, religię, społeczność i t. p.; są to jednak dane zmienne, które przeczą stałości cywilizacyjnej. Nie mogąc znaleźć jedności rozwojowej w tych przejawach życia społecznego, zwróćmy się do analizy psychologicznej rzekomych grup. Psychologia nam wskaże, że „rasa posiada typ myślowy, narówni z typem anatomicznym.“ Cechy moralne i umysłowe, których całokształt tworzy jedność psychiczną narodu, są syntezą jego przeszłości, spadkobierstwem jego przodków. „Dziedziczność zachowuje cechy, które składają się na utworzenie charakteru narodowego.“ Francuz różni się od Francuza, Anglik od Anglika, lecz tysiąc Anglików i tyleż Francuzów utworzą dwie grupy odrębne, z których każda będzie identyczną w całości, rozmaita w jednostkach. Każda jednostka jest wytworem rasy, t. j. wszystkich jednostek. Cheysson obliczył, że na 3 pokolenia każde posiada w sobie krew 20 tu milionów współczesnych roku tysięcznego.

„Człowiek jest przede wszystkim przedsta-

wicielem swej rasy.“ Rasa jest podobna do całości komórek organizmu; miliardy tych ciałek żyją krótko, ale życie organizmu jest długie, komórki zatem posiadają zarazem życie osobiste i życie grupowe, życie istoty, której są częścią składową. Każda jednostka danej rasy ma swój krótki byt i długie życie rasy, do której należy. Rasa jest zatem zarówno sumą jednostek obecnie żyjących i przodków; ci ostatni, bardziej liczni, rządzą człowiekiem i tworzą ową całość „nieświadomego“, które rządzi charakterem. „Umarli bardziej kierują narodem niż żyjący“, „my nosimy ciężar ich win i otrzymujemy nagrodę za ich cnoty.“ Ile czasu trzeba na utworzenie charakteru narodowego? Unifikacja narodowa Francji trwała piętnaście wieków. Czas zatem utworzenia charakteru narodowego jest długi i przechodzi przez rozmaite stadia. Ani Rzym starożytny, ani Anglia współczesna nie od razu dopięły jednolitości interesów, które dają stałość historyczną. Z początku ta jednolitość istniała w rodzinie, potem w mieście, prowincyi, a wreszcie w narodzie. Punktem jedności Greka było miasto, Indus zna jedność gminną; Grecy upadli przez walki miast, a Indye od dwu tysięcy lat są pod władzą obcych. Miasta są bardziej odporne niż gminy, bo zdradzają jednolitość i postępek; są one czynnikiem cywilizacyjnym nader płodnym, jak Wenecja lub Ateny. Zbytni postępek miast wyodrębia je, i jedynie potęga Richelieu'go lub Bismarcka zdoła utworzyć jedność narodową. Wogóle dziś rasy są sztuczne, utworzone przez warunki historyczne; fakt ten wszakże jest drugorzędny. Faktem podstawowym jest istnienie jednolitości grupowej charakteru narodowego.

Skonstatowawszy fakt istnienia, zbadajmy pierwiastki klasyfikacyjne rasy. Jak wiemy, pierwiastkowymi podstawowymi gatunku są jego cechy najmniej zmienne; cechy te są nieliczne i można je zredukować do dwu kategorii: cech umysłu i cech charakteru (usposobienia)

Cechy umysłowe nie są zbyt wielkiej wagi; istnieją one jednak jako rozmaite stopnie zdolności przyswajania lub wynalazczości; europejczyk tworzy, azyata przyswaja.

Główną cechą odrębności rasowej są przejawy woli: energia, wytrwałość, umiejętność opanowania refleksów, moralność t. j. uleganie regułom, które są też podstawą danej społeczności. Całość tych przejawów tworzy charakter, który nie zależy od świadomości i nie

ulega wpływom wychowania. Patrząc wszakże na historię narodów, zdawałoby się, że naród nie posiada jedności psychicznej, trwającej przez wieki, rozwijającej się fatalnie. Na rzut oka zdawałoby się nawet, że różnice historycznych okresów są regułą życia narodowego. Anglik współczesny różni się od Anglika czasów Cromwella.

Współczesny Włoch, oględny i subtelny, nie podobny jest do impulsywnego i okrutnego Włocha z czasów Benevenuto Celliniego. A wreszcie Francuzi Ludwika XIV, rewolucyi i cesarstwa zdają się być różnych i często wbrew przeciwnych usposobień. By wytlómaczyć te różnice, zastanówmy się chwilę na tem, co nazywamy gatunkiem, typem anatomicznym. Gatunek anatomiczny posiada cechy podstawowe, niezmiennie i cechy drugorzędne, zmienne. Budowa umysłowa narodu ulega temu samemu prawu; umysłowość narodowa zawiera cechy niezależne od klimatu, otoczenia, wychowania i t. d.—są to cechy podstawowe; po za niemi grupują się cechy drugorzędne, zmienne; te ostatnie najczęściej są jedynie przejawami możliwości, które ze względu na pewne warunki, pozostały w cieniu. Szczęśliwy układ warunków umożliwia przyjscie tych własności potencjalnych i sprowadza mniemaną nową osobowość. Ta nowa osobowość narodowa jest zwykle przejściową i krótkotrwałą; naród po pewnych oscylacjach wraca do dawnego typu.

Jak widzimy, naród zachowuje swój charakter podstawowy, mimo zmian historycznych. Zważmy teraz przyczyny niestałości pozornej rasy; są one dwu rodzajów: 1) krzyżowanie i 2) otoczenie (warunki fizyczne i warunki moralne).

Krzyżowanie jest czynnikiem niezaprzeczalnym zmiany charakteru narodowego, bo „jedynie dziedziczność zmienia dziedziczność“.

Krzyżowanie zdradza często nową rasę, posiadającą nowe cechy fizyczne i psychologiczne. „Wartość tych nowych cech z początku jest słabą. Fakta zaś świadczą, że krzyżowanie ras, zbyt oddalonych od siebie, jest szkodliwym, najczęściej nowa rasa jest niższą od dwu ras, które się na nią złożyły. Jednostka moralna rasy powstałej jest na rozdrożu dwu etyk, dwu skłonności ducha, charakterów i nie posiada żadnej: ani stałości w postępowaniu, ani „wielkiej odporności“. Nowa rasa zwykle odziedzicza jedynie ujemne cechy; tym sposobem „rola mieszańca polega na obniżeniu wartości umysłowej. Jeżeli mieszaniec jest skutkiem krzy-

FRANEK.

Szkic z życia teatralnego.

przez

Wł. S. Reymonta.

Dalszy ciąg.

— Władek, nie chcę, nie potrzebuję—kapsyła. Panowie, tańczmy!
— Brawo! Kolosalnie!
— Polkę?
— Walca?
— Kankana sobie utniemy.
— Piramidalna heca. Siódma!
— Panowie, program.
— Zostaw w programie przyszłości i niezawracaj.
— Ależ...
— Ja zacznę śpiewać, Tylko tańczyć przyzwicie.
— Dobrze! dobrze, jak cherubini.
— Jak sama Terpsychora przed arką przymierzał
— Kankana!—huczą instrumenta
Panowie bierzcie się do dam.
tra la la la la la la
Swobodny gest, postać urznięta
A szął przewodnikiem nam!..
tra la la la i t. d.

Gwar podniósł się nie do opisania, kankanowano zawzięcie. Nie zważano wiele na

to, kto dostał szpicem buta i gdzie? Kapelusze spadające z głów podskakiwały po podłodze, podrzucane nogami. Dla swobody ruchów rozrywano sobie koszule i tańczowano.

Simonka w pończochach tylko, bo drugi pantofel zrzuciła, z włosami rozwiązanymi, czerwona, pijaniuteńka tańczyła, jak w paroksyzmie. Nie zważała na opanowywującą ją czkawkę, na zmęczenie, szła ją ogarniała—tańczyła, krzyczała raczej niż śpiewała, najgłośniej. Wspaniała postać, wypukłe piersi, migotały tylko w niepewnym świetle brzasku. Cała ta bachanalia, pełna krzyków, śpiewów, czkawki, przytupywań, ciężkich sapań ze zmęczenia, grubych żartów, zmysłowości rozpasanej, osób nieprzytomnych, tańczących z zamkniętymi oczami, kurzu, jaki się wznosił, gorąca z wyziewów ciała i oddechów—zaczynała być wstrętną.

— Dostyć! dostyć! e—e—wołała śmiertelnie zmęczona — Dostyć! Dobranoc, spać — idźcie. I opierając się, niektórych jeszcze tańczących pijackie sola, i proszących o pozostawienie—wypychała ku drzwiom.

— Panowie pro-o-gram...

— Idźcie, bo skonam. Czkawka mordowała ją strasznie.

— No! i otworzyła drzwi, wypychając ich na pół przytomna sama.

— Panowie pro-o-gram...

— Zdechnij pan ze swoim programem. No prędzej—i popchnęła go przez próg—troszeczkę

za silnie; upadł jak długi na schody, szepcząc. Panowie proogram...

— Masz nad programowo. Zatrzasnęła drzwi za nimi. Wróciła do swego pokoju senna, a podniecona niezwykle, trzymając się ścian, żeby nie upaść. Rzuciła się na sofę, wołając.

— Franek! Franek!..

— Franek przez cały czas bachanalii—pisał. Podawał, o co wołali i natychmiast wracał do siebie. Położył rękopis na parapecie okna i, ponieważ świt się robił, mógł pisać bez innego światła. Był przyzwyczajony do podobnych odwiedzin i wrzasków pijatyki. Bachanalia takie nie robiły na nim wrażenia innego, prócz wstrętu, jaki instyktownie czuł do artystek. Nie słyszał też prawie nic, zajęty ogromnie ostatnim aktem. Ile razy wrzawa doszła doń głośniej, przytykał uszy i kłął. Dziwnie dobrze szło mu dzisiaj. Słowa popłynęły jak woda, sytuacje wywiązywały się same jakoś. Zaledwie zdążył pisać, taki natłok myśli, wyrażenie, uczuć miał w sobie.

Wypuszczając odchodzących, nie widział i nie słyszał, że zwykły napiwek jego z brękiem upadł na ziemię. Nie wyciągał ręki po niego. Miał przed oczyma ostatnią scenę Ulany. Słyszcząc wołanie—mruknął niechętnie.

— Cholera, mogłaby już spać—i poszedł.

— Franek, rozbierz mnie. Robił to zwykle, jak była pijana, ściągał buciki, pończochy, suknie, rozpinął gorset, kładł na stoli

leilo, i czuć się, pomimo wszystkiego, wyższym od tego, co było przyczyną jego upadku i zagłady.

W. Jab.

Atlas dróg bitych Królestwa Polskiego ułożony na podstawie atlasu top. Reimanna i innych przez K. Krasopolskiego. Przewodnik dla podróżujących po kraju: cyklistów, turystów pieszych i t. p. Część I. Drogi zachodnie. Gubernie: Warszawska, Piotrkowska i Kaliska. Warszawa r. 1894, cena N??

Dotychczas podróżujący po kraju korzystali z atlasów i map poszczególnych gubernii i powiatów. Pan Krasopolski ułożył atlas kieszonkowy dróg bitych, który może być poręczniejszy do użytku w podróży, gdyż nie potrzeba go rozkładać, jak to zwykle z dużą mapą robić musimy. W każdym razie ma on zastępować mapę, a więc musi być systematycznie ułożony. Poniżej skreślone uwagi robimy w tym celu, aby autorowi poddać myśli, z których być może zechce nadal skorzystać.

1) W celu łatwiejszego orientowania się, a więc i korzystania z atlasu dróg, lepiej jest wyobrazić kilka głównych np. pomiędzy większymi środowiskami przemysłu, administracji i t. p., podać je

w całej rozciągłości, a następnie wskazać bocznicę od stacji głównej, drogi w rozmaite strony dążące. W niektórych wypadkach autor trzymał się tej metody, ale też w wielu razach znajdujemy poewiarowane zupełnie w prostym kierunku dążące bocznicę. Tak np. na str. 7 mamy drogę Bielawy-Łowicz, a Łęczycę-Bielawy dopiero na str. 41. Dalej znowu kawałek drogi Szadek-Lutomierz-Konstantynów na str. 38 a Szadek-Zduńska Wola na str. 92 i Konstantynów-Łódź na str. 31 i t. p.

2) Na każdej mapce powinny być wykazane główne strony świata.

3) W objaśnieniach znaleźliśmy skrócone znaki dla kopalni i cegielni, tymczasem w mapkach nigdzie takowych nie widać. Prawdopodobnie autor miał zamiar podać owe miejscowości i szkoda, że tego nie uczynił. Dla podróżującego ciekawą by bardzo było rzeczą nie tylko wiedzieć, gdzie może obaczyć kopalnie lub cegielnie, ale pożądanym by było wykazać za pomocą umówionych znaków główne przynajmniej fabryki, zakłady przemysłowe, a wreszcie miejscowości wogóle pod jakimkolwiek względem godne uwagi.

4) Znaleźliśmy trochę błędów, które można uważać choćby za błędy drukarskie, ale i takowe w atlasie informacyjnym winny być starannie omijane.

nie Słupce	lecz Słupca	str. 1 i inne
„ Śleszyn	„ Ślesin	str. 3
„ Łęczyn	„ Łęczyn	str. 3
„ Chojny	„ Chojny	str. 4
„ Zleszyn	„ Ślesin	str. 6
„ Siemianowice	„ Szymanowice	str. 7
„ Święciu	„ Święcia	str. 11
„ Laski	„ Laski	str. 16
„ Wiechertów	„ Wiechertów	str. 16
„ Wrząca	„ Wręcza	str. 17
„ Wilkowice	„ Miłkowice	str. 18
„ Pstrykonie	„ Pstrekonie	str. 33
„ Streńsko lepiej	„ Strońsk	str. 33
„ Szustek	lecz Szustry	str. 35
„ Wadłów	„ Wadlew	str. 36
„ Strojce	„ Strojec	str. 42
„ Szenszyce	„ Szynszyce	str. 41

5) Brak widzimy niektórych dróg np. Turek-Pyzdry i ku Warcie do Wielunia i Złoczowa dążącej od Piotrkowa i Radomska, a także kilku drobniejszych np. Sompolno-Brześć Kujawski, Kutno-Sójki-Gombin i t. p.

O G Ł O S Z E N I A.

KSIEGARNIA

TEODORA PAPROCKIEGO I S-KI

w Warszawie, Nowy-Świat 41,

poleca następujące nowe dzieła, własnym nakładem wydane:

Ceylenger H. Ze znalezionych kartek.—Maniak	1 75	Nalkowski W. Zarys geografii powszechnej (rozumowej). Wydanie II	2 50
Chassang A. i Marcou A. L. Epos. Arcydzieła poezji epickiej wszystkich czasów i narodów	2 —	Or-ot. (Artur) Oppman. Pieśni Pałko S. Wykład pisowni polskiej w dyktandach. Według uchwał Akademii Umiejętności w Krakowie	1 —
Cordella. Mali bohaterowie. Książka dla dzieci. W oprawie	1 50	Parczewska M. Obrazki	—
Dąbrowski I. Śmierć. Studium	1 20	Perez B. Charakter od lat dziecięcych do wieku dojrzałego. Przełożył K. D.	—
Drzewiecki J. Dr. Homeopatya, jej podstawy i prawa	— 40	Prażmowska T. Podarek Babci. Z ilustracjami Henryka Piatkowskiego. W oprawie	— 60
— Cholera, przyczyny środków zapobiegawczych i jej leczenie	— 10	— W dziewięciu lasach Ameryki. Powieść dla młodzieży. Z rysunkami. W oprawie	1 —
Dornblüth Otto d-r Hygiena	—	Rodziejewiczówna M. Na fali. Powieść współczesna	1 50
Dygalski A. Wint. Wyjatek z pamięt. winciarza	— 50	Rogosz J. Zerwane struny. Powieść współczesna	1 50
Hardy T. W pogoni za ukochaną. Powieść	— 75	Rothe A. d-r med. Rys dziejów psychjatrii w Polsce	1 —
Jrwornicki A. M. Synowie Kaina. Powieść	1 50	Szaniłowski B. Dzisiejsze małżeństwo	— 60
Kipling R. Zwodne światło. Powieść	1 —	Tchórznicki J. d-r. Przewodnik dla służby zdrowia podczas epidemji cholery	— 30
Kornig Th. G. d-r med. Hygiena skromności	— 60		
Krzyżanowski A. Mimosza. Powieść współczesna	1 20		
Loti Piotr. Marynarz. (Mat. lot)	— 50		
Maspero G. Opowiadania historyczne. Egipt i Assyria	1 80		
Morosz J. Na scenie i za kulisami. Historia parafajna	— 75		

Świeżo opuściło prasę:

Ze Wspomnień Odesskich

spisał

T. T. JEŻ

Cena kop. 50.

SKŁAD GŁÓWNY

w księgarni W. Obuchowskiego

5. Szpitalna 5.

ZAKŁAD

Tapicersko-Dekoracyjny

Dolfa Okoń

W WARSZAWIE

Mazowiecka Nr. 10.

Wykonywa wszelkie roboty tapicerskie, od najskromniejszych do najwykwintniejszych, podług najświeższych fasonów i modeli, urządza całe apartamenta, stylowo lub fantazyjnie, na termin oznaczony. Za trwałość i akuratność roboty gwarantuję, na listowne zawiadomienie wyjeżdżam bezzwłocznie.

Mozna nabyć w 'główniejszych księgarniach

Artura Gruszeckiego

TUZY

Cena Rs. 2.

Antoniego Sygietyńskiego

WYSADZONY Z SIODŁA

Cena rs. 1 kop. 60.

Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa.